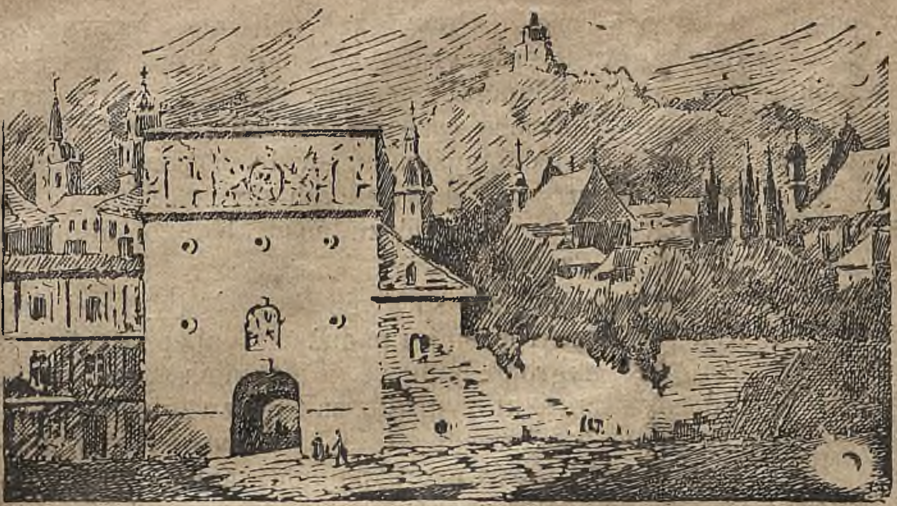
1-go grudnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 48.

Księga win.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa przedłożyła Sejmowi sprawozdanie z działalności rządu za rok sprawozdawczy 1927/28. Uwagi Najwyższej Izby Kontroli Państwa wskazują, że budżet, uchwalony przez Sejm, przerobiono sobie na własną rękę, że na tysiąc trzydzieści dziewięć paragrafów całego budżetu tylko trzysta sześćdziesiąt jeden wykonano według uchwały Sejmu. W sprawozdaniu tem czytamy: W ustawę z dnia 13 lipca 1927, w dziale drugim, części siódmej bedżetu, Ministerjum Spraw Wewnętrznych, wprowadzaono nowy paragraf 16, zasiłki wojskowe, na który przeznaczono 3 milony złotych. Wydatek na owe zasiłki wy. nosił tylko 712,787 zł,, tymczasem jako niewyczerpany kredyt wykazano tylko 110.586, resztę zaś, a więc kwotę 2 miljony 176 tys. 626 zł. zużyto samowolnie na inne cele. Z tej sumy 876 tys. 626 zł. porozmieszczono po różnych innych paragrafach budżetu zwyczajnego, a 1 miljon 300 tys. przeniesiono do budżetu nadzwyczajnego, t. j. koszty wyborów do Sejmu i Senatu. W budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych suma spłacana ratami przez Ministerstwo Komunikacji za przyjęty przez wojsko tabor kolejek, wynosząca w roku 1927/28 2 miljony 795 tys. 949 zł. nie figuruje w budżecie dochodów i wydatków, ani w zamknięciu rocznem i wydatkowana jest poza budżetem. O kredytach dodatkowych Najwyższa Izba Kontroli Państwa pisze: „Niektóre wykazane w zamknięciach dodatkowych otwierano bez wyjednania uchwał Rady Ministrów, względnie przed uchwałą Rady Ministrów. Najwyższa Izba Kontroli Państwa stwierdza, że zamknięcia rachunków nie zawierają danych, na jakie cele zostały przyznane przez Radę Ministrów dodatkowe kredyty. O działalności b. ministra Miedzińskiego Najwyższa Izba Kontroli Państwa podaje charakterystyczne ustępy w uwagach o zamknięciach rachunkowych i wykonaniu budżetu. Dowiadujemy się o przekroczeniach budżetowych, które wynoszą 5 miljonów 3 tysięcy złotych. Najwyższa Izba Kontroli zażądała zwrotu za r, 1927/8 38,500 złotych za 3 kwartały r. 1928/9 — 43,719 zł. Niezmiernie ciekawe są uwagi o wydatkach osobowych, z których 13 tysięcy złotych nie mogą być przyjęte na rachunek skarbu i podlegają zwrotowi. W ostatecznym wniosku o gospodarce Ministerstwa Poczt i Telegrafów Najwyższa Izba koutroli Państwa pisze w swem sprawozadaniu: „Gospodarka budowlana Ministerstwa Poczt i Telegrafów zasłużyła na surową krytykę z powodu dowolności w szafowaniu groszem publicznym. Stale stwierdzane w urzędach pocztowych nadużycia świadczą o braku należytego zainteresowania się nim Zarządu Pocztowego i o jego zbyt łagodnym stosunku względem winnych nadużyć i sprzeniewierzeń.

Tak naprzykład urzędnik pocztowy w Ławocznem, który w okresie sprawozdawczym sprzeniewierzył 45 tys. 955 zł. został ukarany grzywną tylko w wysokości 5 zł. i pozostał na tem stanowisku.

O gospodarce Ministerstwa Spraw Zagranicznych sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli podaje: Ministerstwo korzystało w okresie sprawozdawczym z 5 samochodów, wbrew uchwale Rady Ministrów z dn. 6 maja 1927 r. № 7350, zezwalającej na posiadanie przez Ministerstwo tylko 3 samochodów. Znajdujemy także w sprawozdaniu wiadomość o zaginięciu z Ministerstwa 2 maszyn do pisania. Dokonana w czerwcu 1928 r. kontrola Konsulatu Generalnego w Charkowie, ujawniła sprzeniewierzenie na sumę 2 tys. 613 dolarów. W Kasie Konsulatu w Gałacu zamiast części gotówki znaleziono kwit kierownika na sumę 100 tys. lej. W urzędzie konsularnym w Koszycach zamiast gotówki kwit na 8 tys. 598 koron czeskich. Kwity na mniejsze sumy znaleziono również w kasach,

konsulatu w Mińsku, Czerniowcach oraz w poselstwie w Sofji.

O polityce zbożowej rządu, na którą w roku poprzednim przeznaczono 40 miljonów zł., a która w znacznej mierze poza stratami skarbu państwa przyczyniła się do ciężkiego położenia rolnictwa, czytamy: Gdyby Ministerstwo Spraw Wojskowych zamiast żyta zagranicznego kupiło krajowe, toby zaoszczędziło 3 miljony 200 tys. złotych. Żyto to były niskiej jakości, zanieczyszczenie niektórych wagonów dochodziło do 17%. Znaczna część żyta była stęchła. Pozatem w protokułach wymienione są jeszcze choroby zboża, jak wołk, leszcze, mole, kokony z jajami i t. d. Poza sprawozdaniem Najwyższa Izba Kontroli wydała drukiem Uwagi Izby Kontroli o zamknięciach rachunkowych i wykonaniu budżetu na rok 1927/28. Okazuje się, że wydatki w dziale administracji nagle ogromnie wzrosły.

Dowiadujemy się, że ustawę skarbową, uchwaloną przez Sejm, przekroczono w dziale administracja o 563 miljonów zł. Również w dziale przedsiębiorstw państwowowych otwarto kredyty, wbrew ustawie skarbowej, na sumę 15 miljonów zł. Razem więc wydatkowano ponad budżet uchwalony przez Sejm 579 miljonów. Ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli dowiadujemy się, że 8 miljonów zł. na fundusz poufny Prezydjum Rady Ministrów zostały otwarte na posiedzeniu Rady Ministrów z dn. 10 lutego 1928 r. tuż przed wyborami do Sejmu. Najwyższa Izba Kontroli powzięła następującą uchwałę: Nie możemy postawić wni sku o udzielenie rządowi zatwierdzenia wydatków, poza budżetem, gdyż nie są one zgodne z ustawą skarbową i wymagają zatwierdzenia w drodze ustawodawczej. Powyższa uchwała Najwyższej Izby Kontroli potwierdza słuszność stanowiska Sejmu, który domagał się sprawozdania z tych wydatków. Potrzebę rozpatrzenia ich i zatwierdzenia uznał także jednomyślną uchwałę Trybunał Stanu, który rozpatrywał sprawę tych przekroczeń, pociągając za to do odpowiedzialności byłego ministra skarbu, p. Czechowicza.

Przytoczone ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli przekroczenia i nadużycia najlepiej potwierdzają, że nagromadziło się w ostatnich latach wiele nieprawości, z którymi słusznie i bezwzględnie walczy przedewszystkiem stale obóz narodowy w Polsce. W imię prawdy przypomnieć należy, że zarzuty, czynione przez obóz rządowy poprzednim rządom, były jednak bezpodstawne. Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli i zamknięcia rachunkowe, przedstawione przez rząd b. min. Bartla, do r. 1926, stwierdzają, że poprzednio nadużyć takich nie było.

Dziś doczekano się tego, że nie stronnictwa, walczące z obozem rządowym, ale Najwyższaa Izba Kontroli wydała księgę win tych, którzy chcieli uzdrawiać stosunki w Polsce.

Konfiskata „Głosu Wileńskiego".

Poprzedni numer „Głosu Wileńskiego“ został skonfiskowany przez władze.

O przyczynach konfiskaty napiszemy niebawem.

Dziś ograniczamy się do wyrażenia przekonania, że w sądzie sprawę wygramy, gdyż potrafimy przeprowadzić dowód prawdziwości i słuszności tego, cośmy pisali.

Ewangelja święta

Na niedzielę pierwszą Adwentu

zapisana u św. Łukasza rozdz. 21, w. 25—33.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wobec szumu morskiego i bałwanów; gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwania tego, co na cały świat przypadnie; albowiem potęgi niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłoku z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dziać się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie. Opowiedział im też przypowieść: Spojrzyjcie na drzewo figowe i wszelakie drzewa: Gdy już wydają z siebie owoc, — poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że królestwo Boże jest blizkie. Zaprawdę, powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Nauka.

„Nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie“.

Nadszedł znów Adwent, czas pokuty i czekania na przyjście Zbawiciela. Święto Bożego Narodzenia to tylko pamiątka onej świętej chwili, gdy Syn Boży przyszedł do swoich.

Lecz czyż Zbawiciel nasz nie przyjdzie znów prawdziwie, już nie jako Dziecina, ale jako Sędzia wszystkowiedzący, przed którym staną dobrzy i źli, wierni i niedowiarkowie, jedni z nadzieją świętą, drudzy z trwogą najwyższą? Mówi o tem dzisiejsza Ewangelja św.!

Życie nasze powinno być czasem pokuty i przygotowania na tę chwilę brzemienną w swych skutkach.

Mów dzieciom tego świata o pokucie, o czekaniu na przyjście Zbawiciela! Nie zrozumieją cię, tak obca jest im ta myśl, tak daleka od ich żądz i pragnień, planów i obaw.

Czemu jednak między wiernymi dużo jest takich, co słyszeć nie chcą o poprawie, co pokutę odkładają na później? Wśród pokus młodości wmawiają w siebie, że się poprawią, gdy nadejdą lata rozwagi i statku. W wieku dojrzałym pocieszają się, że starość natchnie ich powagą życia i pamięcią o śmierci. Starcy nieraz czekają jeszcze na ostatnią chorobę, która ma im przynieść opamiętanie. Tymczasem śmierć kosi, nie pytając o wiek, o zamiary ni złudy. „Kogo szatan chce wciągnąć do piekła, powiedział papież Grzegorz św., — tego dotyka ślepotą i wmawia mu, że ma jeszcze czas na pokutę". Ślepi losy wieczności stawiają na niepewną kartę długiego życia!

Na straty doczesne jesteśmy czuli. Lecz bez wzruszenia marnujemy bogate zasoby dobrych uczynków, modlitw, ofiar i prac, które spełnione w stanie grzechu śmiertelnego nie przejdą za nami do wieczności.

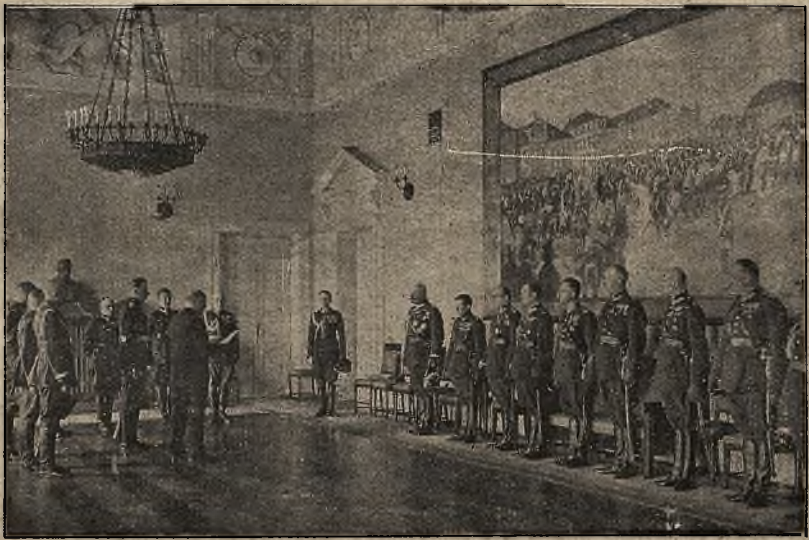
Nabierzmy ducha i podnieśmy głowy do pracy zbożnej, obfitującej w zasługi! Niech życie nasze adwentem się stanie! Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Przeciwko umowie z Niemcami. Jak już donosiliśmy, rząd p. Piłsudskiego zawarł umowę z Niemcami, „skutkiem której wszystkie majątki niemieckie nie zlikwidowane dotychczas pozostają na zawsze w rękach niemieckich. W ten sposób rząd polski oddał dobrowolnie dwieście tysięcy mórg ziemi wartości ogólnej 60 miljonów złotych, a zrzekłszy się również przysługującego mu prawa pierwokupu, temsamem zrzekł się 12 tysięcy niemieckich włościańskich osad rentowych, na których żyje razem około 60 tysięcy kolonistów. Ustępstwa polskie dotyczą też i Górnego Śląska—gdzie cały szereg wielkich fabryk miał za kilka lat przejść w ręce polskie. Pząd polski i z tego zrezygnował, przyczyniając się tem samem do takiego wzmocnienia niemczyzny na ziemiach polskich, o jakiem Niemcy nawet nie marzyli". Tak pisze o tej umowie w Nr. 46-ym gazeta „Ojczyzna".



Poseł czechosłowacki Girsa, ozdabia orderem „Białego Lwa„ oficerów polskich.

Nic też dziwnego, że w całym kraju, a w szczególności w byłym zaborze pruskim rozległy się głosy protestu.

Nawet zwolennicy obecnego rządu wyrażają przeciwko niej protest. T. n. występował przeciwko umowie na wiecu w Warszawie poseł bebechowiec, Surzycki.

Cóż dopiero mówić o narodowcach, którzy interes państwa i Narodu polskiego stawiają ponad wszystko.

Niemal w każdym większym mieście zwołano w tej sprawie wiece protestacyjne, na których domagano się, by Sejm stanowczo szkodliwej dla państwa i Narodu polskiego umowy nie zatwierdzał. Szczególniej gorąco zaprotestowała młodzież akademicka w Warszawie, która w ubiegły wtorek zwołała wielki wiec w politechnice i po wiecu uformowała pochód, który wyruszył pod ratusz, gdzie właśnie odbywał się również wiec protestacyjny zwołany przez Związek Obrony Kresów Zachodnich.



Dr. Julius Kurtius, który po zgonie Stresemanna objął stanowisko ministra spraw zagranicznych w Niemczech.

Gdy młodzież przechodziła w pobliżu poselstwa niemieckiego, policja usiłowała rozproszyć pochód w obawie przed wrogiemi wystąpieniami młodzieży wobec poselstwa.

Przy tej sposobności kilku studentów odniosło rany. W drodze do ratusza policja konna i piesza jesze parokrotnie usiłowała z rozkazu władzy rozproszyć pochód i nie dopuścić młodzieży na wiec w ratuszu. Doszło przytem do utarczek, w wyniku których są ranni zarówno z pośród młodzieży jak i policji.

Części młodzieży udało się jednakże przedostać na ratusz, gdzie przedstawiciel młodzieży, p. Piasecki, zabrał głos łącząc protest młodzieży przeciwko umowie z Niemcami do protestów starszego społeczeństwa.

Układy o traktat handlowy. W Warszawie bawią już przedstawiciele rządu niemieckiego, delegowani do układów z delegacją polską o traktat handlowy. Rokowania są prowadzone pośpiesznie. Nie napotykają na większe trudności, gdyż Niemcy uzyskali już to, o co zabiegali oddawna: zaprzestanie likwidacji niemieckiej własności w Polsce.

Nowa sztuczka Marjawitów. Marjawicki tygodnik „Królestwo Boże na ziemi" ogłosił list otwarty „arcybiskupa" marjawickiego Kowalskiego, skierowany do Episkopatu polskiego, oświadczający jakoby chęć pojednania, stawiając przytem śmieszne warunki.

W związku z tym listem Katolicka Agencja Prasowa donosi, że tylko Stolica Swięta jest powołana do załatwienia sprawy, poruszonej w liście Kowalskiego.

Dlatego też marjawici winni swoją prośbę skierować jedynie do Stolicy Apostolskiej, jeżeli szczerze pragną wrócić do jedności Wiary i Kościoła katolickiego.

Zwrot kościoła prawosławnym. Kościół w Żabaczu na Wołyniu, przerobiony za caratu na cerkiew, a następnie z powodu przejścia na unję miejscowej parafji i zajęcia kościoła przez ludność katolicką, przez władze państwowe zamknięty i opieczętowany, będzie z powrotem oddany prawosławnym.



Królewscy narzeczeni: księżniczka belgijska Marja-Józefina i włoski następca tronu książe Umberto.

Tak oświadczył prawosławnym starosta łucki z polecenia wojewody Józefskiego.

Nie wszyscy poborowi będą powołani. Według krążących wiadomości władze wojskowe postanowiły powołać w przyszłym miesiącu tylko 33% uznanych za zdolnych do służby wojskowej.

Pozostali uznani za zdolnych, zostaną wcieleni w drugiej turze w miesiącu marcu i kwietniu.

Zagranicą.

Druga międzynarodowa konferencja w Hadze ma się rozpocząć w grudniu.

Ożywienie na froncie chińskim. Od pewnego czasu walki pomiędzy wojskami bolszewickiemi a chińskiemi znacznie się ożywiły. Bolszewicy przeszli do natarcia zmuszając Chińczyków do cofania się.

Rzeczy ciekawe.

Ks. Prymas Hlond przeciwko masonerji. Podczas Akademji z okazji „Dnia Katolickiego" wygłosił dłuższe przemówienie J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond. W przemówieniu tem mówca scharakteryzował cele i zadania masonerji twierdząc, że masonerja nie jest żadnym symbolem, ale rzeczywistą organizacją, która dąży do zniesienia różnic narodowych oraz zupełnego zniesienia religji, a przedewszystkiem religji katolickiej jako takiej, gdyż jest ona zaporą przeciwko knowaniom masonerji. W końcu Ksiądz Prymas podkreślił, że w Polsce istnieje także masonerja, wywierająca swój wpływ na różne organizacje niewyraźne w dążeniu do masonerji.

Przemówienie to wygłosił Ksiądz Kardynał w auli uniwersytetu, poczem, wobec kilkutysięcznej rzeszy, która nie mogła pomieścić się w sali, wygłosił przemówienie w przedsionku o podobnej treści.



Igranie ze śmiercią amerykańskiego linoskoczka von Normana.

Komu powierzają dziś wychowanie młodzieży. Niedawno władze szkolne w Małopolsce zamianowały na stanowisko wizytatora szkolnego Ukraińca. nazwiskiem Halibej. Otóż w związku z tem mianowaniem „Gazeta Warszawska" zamieściła fotografję z obozu jeńców Polaków w Kosaczowie pod Kołomyją, którego — to obozu komendantem z ramienia władz ukraińskich był ów Halibej.

Fotografje przedstawiają zwłoki zagładzonych na śmierć jeńców Polaków oraz grupę jeńców podobnych do szkieletów. Nędzę i głód cierpieli jeńcy Polacy z winy Halibeja, któremu dziś władze polskie dały dobrą posadę i nie myślą usuwać go z niej.

Takich oto czasów doczekaliśmy się.

Żydzi na uniwersytetach polskich. We Lwowie odbył się ogromny wiec akademicki w sprawie ucisku szkolnictwa polskiego na kresach i obrony uczelni polskich przed zalewem żydów. Młodzież powzięła uchwałę żądającą ograniczenia liczby żydów na wyższych uczelniach. W związku z tem należy przypomnieć, że według danych urzędowych w r. 1928—1929 na uniw. lwowskim Polacy stanowili 47.2 proc. ogółu studentów, żydzi 33.5 proc. i inni 19.3 proc. W innych uniwersytetach polskich żydzi w tymże czasie stanowili: w uniwersytetach warszawskim 23.3 proc., krakowskim 28.2 proc., wileńskim 28.5 proc. i poznańskim 0.3 proc.

Fabryka samochodów Forda w Gdyni. Minister Przemysłu i Handlu wyraził zgodę na budowę w Gdyni fabryki samochodów „Ford".

Fabryka ta rozporządzać będzie kapitałem miljon 500 tysięcy dolarów.

Podwozia do samochodów mają być dostarczone do fabryki przez angielski oddział „Forda".

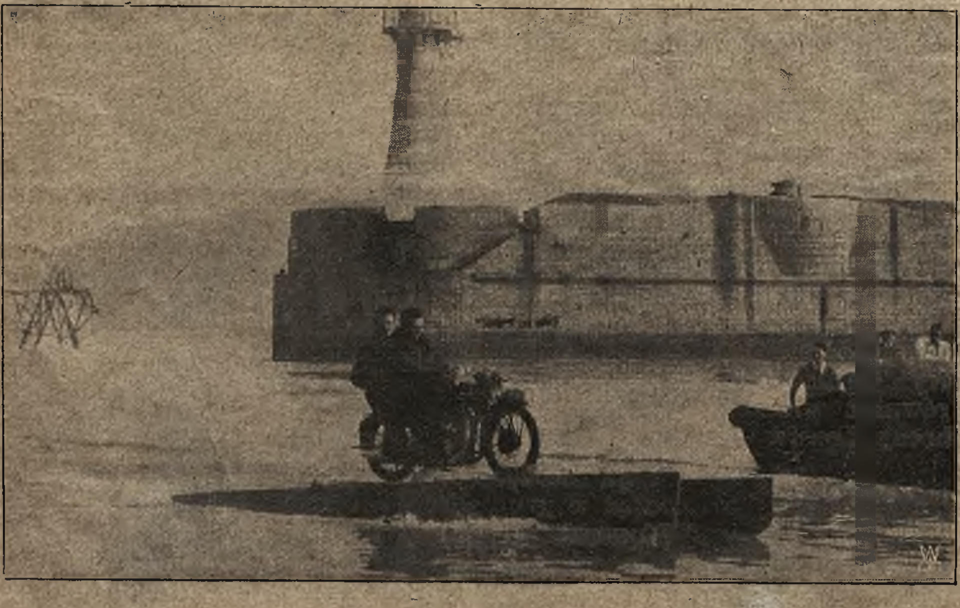
Wytwórczość fabryki w Gdyni obliczona jest na Polskę i państwa sąsiednie, a w tej liczbie i baltyckie. Dotychczas państwa te były zaopatrywane w samochody wrabiane w Niemczech.

Miasta litewskie bez Litwinów. Z wyników odbywających się obecnie na Litwie wyborów do samorządów gminnych okazuje się, że we wszystkich miasteczkach Litwy przeważają głosy wyborców Polaków lub żydów. Wskazuje to wyraźnie, że w miastach Litwy Litwini są w mniejszości.

Żydzi w Stanach Zjednoczonych. Zajścia w Palestynie wywołały najgłośniejsze protesty za Oceanem, a zwłaszcza w Nowym Jorku.

I nic dziwnego, olbrzymie bowiem miasto nan Hudsonem liczy wśród swych mieszkańców więcej żydów, niż jakiekolwiek inne miasto na kuli ziemskiej, gdyż 1.750.000. A więc co czwarty, mniej więcej, mieszkaniec Nowego Jorku jest żydem.

Według „Amerikan Jewish Committee", w Stanach Zjednoczonych mieszka ogółem 4.228.000 żydów. Z tej liczby przypada, poza Nowym Jorkiem 325.000 na Chicago, 270.000 na Filadelfję, 90.000 na Boston, 85.000 na Cleveland, 75.000 na Detroit, 68.000 na Baltimore, po 65.000 na Newark w stanie New Jersey, będącem właściwie przedmieściem Nowego Jorku, i na Los Angeles, 53.000 na Pittsburg i 50.000 na St. Louis, nie licząc miast mniejszych.



Motocykl zaopatrzony w narty wodne, na którym Anglik Perrej przepłynął cieśninę La Manch (czytaj La Mansz) oddzielającą Anglję od Francji.

Głód w Rosji sowieckiej. Pierwszy raz w Sowietach czasopismo sowieckie „Krasnaja Zwiezda" podaje oficjalnie o głodzie panującym w Rosji sowieckiej. Między innymi w korespodencji z prowincji pićze: Jak organizować gospodarstwa komunistyczne, oraz wmawiać włościanom, iż życie gospodarcze w Rosji sowieckiej rozwija się, jeżeli są miejscowości, w których wydaje się chleba po 200 — 300 gram dziennie.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

O szkołach dla niewidomych.

Chcę Wam dzisiaj opowiedzieć Szanowne i Kochane nasze Czytelniczki o szkołach dla niewidomych wogóle, a szczególnie o szkole dla niewidomych w Wilnie.

Od dawien dawna, od czasu pewnie powstania chorób i kalectw na świecie—za jedno z najstraszniejszych uważaną była ślepota. Wiemy z czasów gdy Boski mistrz przebywał wśród ludzi, że wyprowadzano na drogę kędy przechodził, nieszczęśliwych ślepych, a Chrystus litował się nad nimi i wzrok im przywracał.

Lecz potem nikt się ślepymi nie zajmował, nikt o nich nie dbał. Żyli na świecie niczego się nie ucząc, chyba grać trochę na fujarce i skrzypeczkach, bo wszyscy niewidomi są zdolni do muzyki, lub zatańczyć zabawnie, by za to przedstawienie zebrać trochę grosza, lub zaśpiewać piosenkę o swojej niedoli.

Aż oto 150 lat temu zjawia się we Francji przyjaciel i opiekun niewidomych, nazywa się Walenty Ajü. Zajął się on serdecznie pewnym ślepym chłopakiem, którego spotykał codzień, żebrzącego przy kościele i dawał mu jałmużnę. Razu pewnego nie miał ze sobą takiej monety, jaką obdarzał chłopca zwykle, więc ofiarował inną o tej samej wielkości, lecz innym rysunku. Slepy odrazu wyczuł w palcach różnicę i zapytał, czy nie zaszła pomyłka, czy aby nie dostał przypadkiem za wiele pieniędzy. Pan Ajü był tak wzruszony uczciwością i zadziwiony sprytem chłopca, że wziął go do siebie, zebrał w Paryżu kilkunastu chłopców niewidomych i stworzył dla nich pierwszą szkołę.

Szkołą tą zainteresował się sam król francuski Ludwik XVI i dawał pieniądze na jej utrzymanie. Chłopcy uczyli się czytania na takich elementarzach, gdzie wszystkie litery były wypukłe, pisania, rachunków i innych nauk oraz rzemiósł.

Pan Ajü po stworzeniu szkoły dla niewidomych we Francji, w Paryżu, pojechał do Niemiec, do Berlina, a później do Rosji, do Petersburga i tam również stworzył szkoły dla ślepych.

Od tego czasu już we wszystkich Państwach Europy powstają szkoły dla niewidomych, oraz Towarzystwa, które opiekują się niewidomymi, otwierają dla nich schroniska, uczą ich rzemiósł, dostarczają im roboty, pomagają w sprzedaży ich wyrobów, wypożyczają im towary, dostarczają książki, skrzypce i t. d. i t. d.

W Polsce istnieją 2 szkoły dla niewidomych w Warszawie, z nich jedna prowadzona przez zakonnice, jedna szkoła we Lwowie, jedna w Bydgoszczy i jedna w Wilnie. Ta ostatnia otwartą jest od jesieni ubiegłego roku i mieści się przy ulicy Antokolskiej 54a.

Kierowniczką szkoły dla niewidomych w Wilnie jest nauczycielka niewidoma, p. M. Strzemińska. Straciła ona wzrok po ciężkiej chorobie, będąc sama lekarzem. Rozumiejąc jaką niedolą jest kalectwo ślepoty i wiedząc, jak nieszczęśliwe i opuszczone są, szczególnie na wsi, nasze dzieci niewidome, które się niczego nie uczą i innym zawadzają, postanowiła poświęcić swe życie, by osłodzić, umilić i ułatwić życie niewidomym. Zdała więc egzamin na nauczycielkę i, chociaż sama niewidoma, pojechała do Warszawy, rok cały się uczyła w Instytucie jak uczyć dzieci niewidome i po powrocie do Wilna, dzięki zainteresowaniu i pomocy państwa oraz samorządu miasta Wilna, otworzyła szkołę, przy szkole internat, czyli mieszkanie z utrzymaniem dla dzieci, oraz warsztaty koszykarskie dla dzieci i dorosłych.

P. Strzemińska wiedziała ze spisów urzędowych, że na Wileńszczyźnie jest powyżej 80 dzieci niewidomych, było więc dla kogo się starać, myśleć i pracować.

Narazie, w roku zeszłym przyszło do szkoły tylko 8 uczni. Rodzice na wsi nie wiedzieli o tej szkole, niektórzy nie byli pewni, czy gmina opłacać będzie za utrzymanie ich dzieci w internacie przy szkole, niektórzy obawiali się, że biedne ich dziecko niewidome, bezradne we własnej chacie, jakże sobie poradzi w obcem mieście i szkole.

A właśnie, że poradziły sobie dzieci doskonale, nawet te najmłodsze, które nie umiały mówić po polsku. Otoczone zostały tak serdeczną opieką, taką matczyną troskliwością, takiem rozumnem staraniem o zdrowie, o jedzenie, o ubranie, o przyjemności, a głównie o naukę, że wszystkie pokochały szkołę, jak dom własny.

W ciągu zimy nauczyły się bardzo wiele — i starsze i wszystkie małe czytają z wszystkich książek, które się drukują tylko dla niewidomych, piszą tak, jak piszą ślepi, inaczej niż my wszyscy, rachują, oraz dowiadują się o coraz ciekawszych rzeczach, to jest tak się uczą jak zdrowe dzieci w zwyczajnych szkołach, a oprócz tego jeszcze rzemiosła i gry na skrzypcach.

Wszystkim im przybyło na wadze, wszyscy poweseleli, bo wiedzą już, że mogą być potrzebni na świecie, że rzemiosło, którego się uczą, a mianowicie koszykarstwo, da im możność zarobkowania w życiu, bo mają w koło siebie ludzi bardzo dla nich dobrych i bardzo im życzliwych. — W lecie, będąc na wsi, pisywali uczniowie listy do swych nauczycielek i zapewniali, że tęsknią do szkoły ogromnie.

W tym roku liczba dzieci wzrosła do 14, a pewnie przyjdzie i więcej, jak się ludziska na Wileńszczyźnie dowiedzą o tej szkole, zobaczą ślicznie wyrabiane i już sprzedawane koszyczki rozmaite i mebelki ze trzciny wyrobu dzieci i dorosłych, jak się zetkną z rodzicami, którzy już znają tę szkołę i błogosławią chwilę, w której swe nieszczęśliwe dzieci w szkole umieścili.

Bogu dziękować należy, że w Polsce się troszczą nietylko o dzieci zdrowe ale i chore, o nieme — o niewidome...

A na zakończenie — prośba do Was Szanowne i Kochane Czytelniczki, coście przeczytały o szkole dla niewidomych, opowiedźcie tym rodzicom, którzy mają dzieci ślepe, jeśli takich znacie.

Zofja Kiewliczowa.

Co czytać?

Bardzo dużo jest powieści z dziejów czyli historji polskiej, które opowiadają o ludziach sławnych, o życiu i obyczajach naszego narodu w dawnych czasach, o wielkich zwycięzcach i bohaterach. Jedną z takich książek jest opowiadanie p. t. **Jadwiga i Jagiełło** napisana obszernie przez historyka Szajnochę, ale streszczone umiejetnie. Daje ciekawy obraz Polski od śmierci króla Kazimierza Wielkiego, aż do Unji z Litwą w Horodle. Książka ta wydana w 1905 r. przez księgarza Arcta w Warszawie.

Klemens Junosza napisał zajmującą powieść p. t. **W sieci pajęczej**, gdzie opowiada z życia wzięte zdarzenia o różnych podstępach i oszustwach żydów na wsi, oraz o wyzyskiwaniu nieoświeconych włościan przez spekulantów.

Są tu rzeczy śmieszne, prawdziwe, ale i smutne. Dobrze się dzieje tylko tym, co umieją jakieś pożyteczne rzemiosło. Tenże autor, Junosza, napisał powieść **Młynarz z Zarudzia**, która opowiada walkę włościan polskich z Niemcami kolonistami. Jest tu opis nienawiści, a nawet zbrodni. Włościanie współdziałaniem i zgodą między sobą pozbywają się w końcu niemców. Ta powieść budzi miłość do ziemi i uczy jak, ją trzeba bronić.

Listy z miasteczek i wsi.

PODBORCE (pow. Wileńko-Trocki).

Już trzeci miesiąc pr numeruję „Głos Wileński", chociaż sam również jestem wydawcą i redaktorem pisma „Ogień" (dla dzieci i młodzieży), ale także bardzo lubię otrzymywać pisma inne, jak naprzykład „Głos Wileński". To też postanowiłem już teraz napisać do „Głosu Wileńskiego", by podać wiadomości o wypadkach, które się w naszej wsi wydarzyły.

Byłbym to może uczynił wcześniej, ale jestem bardzo zajęty, bo wydawanie „Ognia" (co dziesięć dni) zabiera dużo czasu.

Chciałem przedewszystkiem opisać pewną śmieszną bójkę, która miała miejsce koło studni, ale uczynię to w następnym liście, po sądzie, który w sprawie tej odbędzie się, a na którym występuję jako świadek. Tym czasem jednak powiadamiam, że w końcu ubiegłego miesiąca we wsi Gudełki, odległej od naszej wsi o 4 kilometry, wieczorem, jacyś bandyci napadli na niejaką Felicję Nacz, wdowę i pobili ją tak okropnie, zadając rany w głowę sprężyną, iż biedna kobieta, po odwiezieniu jej do szpitala w Wilnie, niebawem zmarła.

W dzień W. W. Świętych policja ujawniła i aresztowała dwóch sprawców tej zbrodni, a mianowicie: Marcinkiewicza Wincentego i Czepulonisa Adama. Śledztwo ustali zapewne, czy są jeszcze inni uczęstnicy zbrodni.

W dzień W. W. Świętych również wydarzył się inny wypadek, a mianowicie do zamieszkałego we wsi Gaj gospodarza Bartłomieja Fiedorowa dostali się złodzieje, którzy podkopali się do obory i wykradli mu owieczki. Policja prowadzi i w tej sprawie dochodzenie.

J. Czepulonis.

MEJSZAGOŁA (pow. Wileńsko-Trocki).

Obchód 11-ej rocznicy zdobycia Niepodległości Państwa Polskiego rozpoczął się w Mejszagole 10 listopada uroczystem nabożeństwem w obecności licznie zebranej ludności i szkół ze sztandarami.

O godz. 1-ej publiczność tłumnie podążyła do szkoły na odczyt, wygłoszony przez jednego z nauczycieli i obchód, składający się ze śpiewu, deklamacyj i pieśni, wykonanych przez dzieci szkolne.

Wieczorem p. nauczyciel wygłosił odczyt, poczem nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacje i pieśni w innym programie niż rano. Nauczycielstwo ze słuchaczami kursów dla dorosłych odegrało sztukę Bakała „Szaleńcy". Po przedstawieniu publiczność przeszła do innego lokalu, gdzie odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orpiestry z Wilna.

Dn. 11 listopada urzędy, organizacje, szkoła i ludność wysłuchały egzekwji i Mszy żałobnej za poległych obrońców Ojczyzny, poczem uroczysty pochód wyruszył na cmentarz, gdzie odśpiewano Anioł Pański.

Ks. proboszcz miejscowy uczcił pómięć poległych bohaterów odpowiedniem przemówieniem. W powrotnej drodze śpiewano hymn narodowy. Nauczycielstwo okoliczne, jak zwykle, czynnie dopomagało miejscowemu społeczeństwa do urządzania obchodu i przedstawienia.

Nie mogę nie wspomnieć tu jeszcze raz o uczynności właściciela autobusu p. Wołejki, który zawsze bezinteresownie załatwia sprawy szkolne w Wilnie, a na ten raz przywiezieniem i odwiezieniem orkiestry z Wilna przyczynił się do powiększenia czystego zysku, odesłanego do Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P.

Z. S.

ŚWIĘCIANY.

Niejednokrotnie już poruszano sprawę domu kościelnego, który zajęty został pod gimnazjum litewskie, lecz niestety sprawa pozostaje po dawnemu. A jednak czas żeby miarodajne czynniki zajęły się tą niecierpiącą zwłoki sprawą.

Wrogie polskości czynniki rozsiewają pogłoski, że chodzi nam o usunięcie litewskiego gimnazjum i wogóle zwalczanie litewskich ośrodków naukowych. Tak bynajmniej nie jest, bo nawet dla Litwinów katolików dom kościelny jest niezbędny, gdyż zamiast odwiedzać karczmy i zajazdy żydowskie, każdy katolik będzie mógł w swoim katolickim parafjalnym domu znaleść godną rozrywkę i katolickie pismo do czytania.

Trzeba zaznaczyć, że obecnie większa ilość młodzieży prosto z kościoła udaje się do miasta szukając po karczmach rozrywek, a tylko mała część należąca do Koła Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej udaje się do swego ogniska przy czytelni Św. Teresy, które to pomieszczenie jest niestety ciasne i niewygodne. Wyświetlanie zaś obrazów przez kierowników Koła odbywa się z braku lokalu w swirnie. Ktoby uwierzył, że to dzieje się w powiatowem mieście przy tak dużej i bogatej parafji jak Święciańska, przy której jest własny dom parafjalny.

Wogóle u nas jakoś źle jest. Tak naprzykład przy wejściu do kościoła stoją tak duże kałuże wody, że nawet przejść trudno. Ogrodzenie grozi zawaleniem się, a przy cmentarzu po staremu. A tymczasem nikt tem nie zaopiekuje się. Możeby Ks. Dziekan zainteresowałby się bliżej sprawami niecierpiącemi zwłoki, bo jeżeli tak dalej pójdzie, to doprawdy parafjanie poniosą wielką stratę, a równocześnie taki stan srzeczy ujemnie wpłynie na sprawy Kościoła naszego.

Kiedyś też poruszałem na łamach Głosu Wileńskiego sprawy oswiatowe i kulturalne na terenie powiatu i miasta Święcian.

Zmuszonym jestem obszernie podzielić się z czytelnikami i podać do wiadomości odnośnych władz o tem, co się dzieje na terenie Święcian.

Otóż kiedyś było zapoczątkowane, jak w innych powiatowych miastach, ognisko oświatowe Macierzy Szkolnej, na co otrzymaliśmy nawet poparcie z Wilna.

Bez najmniejszego poparcia miejscowych władz i z braku środków poczynania w tym kierunku nie dały dobrych wyników i wszystko stanęło na martwym punkcie. Jakiś czas istniało u nas przedszkole, ale ograniczono się właściwie do wywieszenia szyldu, bo żadna nauka nie odbywała się, czy to z braku nauczycieli, czy środków-niewiadomo. Obecnie rozpoczęto jednak nauczanie, przyczem do szkoły tej uczęszczają dzieci urzędników, dla biedniejszych jest ona prawie niedostępna, i dlatego ubożsi zaczynają uczęszczać do szkoły „Rytasa", bo T-wo Rytas posiada środki na wszystko.

Nabyty został przez „Rytas" dom przy ulicy Piłsudskiego, w centrum miasta. za przeszło 3.000 dolarów, jest przy szkole bursa i t. d. Nic dziwnego, że biedniejsza ludność polska skierowuje dzieci po naukę do tej szkoły, gdyż mówi się, że u nas niema „środków".

Tymczasem tak nie jest. W budżecie Magistratu przeznaczoną na cele oświaty sumę Starostwo podwyższyło czterokrotnie, która to suma ma być prawdopodobnie przeznaczoną do dyspozycji p. Starościny działaczki w Związku kobiet sanacyjnych w Święcianach.

Prócz tego przyznano, około 7.000 zł. dla tegoż Związku.

Okazuje się, gotówką jest, tylko powstaje pytanie, na jaki cel jej użyto? Gorączkowa praca idzie na rzecz B.B., przewidują się jakieś nowe wydatki, może na nowe wybory.

Każdy z nas, ponosi ciężary podatkowe, więc musimy wiedzieć, na co ten ciężko zapracowany i wpłacany do skarbu grosz użyto, bo, jak wynika z powyższego, na dobre cele pieniędzy brak.

Pielarz.

POSZUMIENIE (pow. Święciański).

W Nr. 34 „Głosu Wileńskiego“ zamieszczony był list, w którym omawialem sprawę pracy scaleniowej, prowadzonej w tej wsi przez geometrów p.p.: Kundziewicza i Hołubowicza.

Zwróciłem podówczas, uwagę na pogłoski rozpuszczane przez ludzi niesumiennych co do rzekomego wymuszania przez panów geometrów drobnych datków, a nawet i dolarów.

Na skutek mego listu władze przeprowadziły dochodzenie ustalając, iż pogłoski te, krzywdzące p. p. Kundzicza i Hołubowicza, są niezgodne z prawdą. Winnych rozgłaszania tego rodzaju wiadomości pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, by na przyszłość byli ostrożniejsi w rzucaniu bezpodstawnych oskarżeń.

Pielarz.

Zamieszczając powyższy list pana Pielarza, ze swej strony redakcja „Głosu Wileńskiego“ wyraża swoją radość, iż sprawa została wyjaśniona i krzywda wyrządzona pp. Hołubowiczowi i Kundziczowi nie pozostanie bezkarną.

CEJKINIE (pow. Święciański).

Dnia 16-go listopada obchodzono w naszym miasteczku Cejkinie święto, które nazwaliśmy świętem pracy w kuchni. Mianowicie d. 11 listopada rozpoczęły się kursy gotowania w naszem Kole Gospodyń Wiejskich.

Na kursy uczęszczała młodzież byłej gminy Zabłockiej w ilości 15 osób. Organizatorką kursów była pani prezeska Szachnowa, która zaprosiła z Wilna instruktorkę gotowania. Na kursach uczyli nasze przyszłe gospodynie gotowania obiadów, wypiekania ciasta i robienia tortów.

W dniu 16-go listopada kursy były skończone i każda z kursistek mogła zaprosić na wieczorną herbatkę dwie osoby Otóż zebrało się około 50-ciu osób krewnych i znajomych oraz gości.

W czasie herbatki obecny był ks. proboszcz paraf. Cejkińskiej, M. Przemieniecki, który wygłosił krótkie przemówienie do obecnych objaśniając cele i zadania organizacji, oraz zachęcał zebrane kobiety, by licznie wstępowały do szeregów koła i prowadziły wytężoną pracę nad ulepszeniem bytu domowego.

Pozatem zabrała głos członkini Wileńskiej organizacji P. Bortkiewiczówna, która stawiła Koło Cejkińskie innym za wzór i dziękowała kursistkom za smaczne urządzenie przyjęcia. Po skończonej herbatce pod dźwięki harmonji, gitary i bałałajki goście zaczęli tańczyć i zabawa zaciągnęła się do godz. 1-ej.

Czy mogliśmy zbierać się tak za czasów rosyjskich i swobodnie rozmawiać językiem macierzyńskim, teraz stwierdzamy, że upłynęło 11 lat od chwili wyswobodzenia się z pod jarzma, a nasze młode pokolenie nie stara się utrwalić przyszłość, dobrobyt własny, oraz dobro Narodu. Tu chciałbym postawić Koło Gospodyń w Cejkiniach za przykład innym miejscowościom, aby przy każdej gminie takowe znalazło się, albowiem w ten sposób młode dziewczęta zostaną przygotowane do życia domowego i osiągną wiedzę. Trochę było przykro kursistkom, bo miał ktoś przyjechać ze starostwa, lecz niestety oczekiwania na niczem się skończyły.

W sobotę 22 ub. m. odbyło się u nas amatorskie przedstawienie, na które złożyło się odegranie 2-ch komedyjek.

A. Abramowicz.

LIDA.

W roku 1927 m Kolegjum Ojców Pijarów, jako prawny właściciel, objęło rewindykowany kościół, budynki poklasztorne i folwark w Lidzie.

W ciągu dwóch lat została w całej pełni wskrzeszona świetna tradycja Kolegjum Ojców Pijarów w Lidzie, przerwana przez długą niedolę.

Ojcowie Pijarzy wyczuwają potrzebę czasu, kładą nacisk na wychowanie młodzieży i oświatę.

W roku 1927 założona została powszechna szkoła w której obecnie uczy się 83-ch chłopców.

W roku bieżącym szkolnym powołali Ojcowie do życia 3-ch klasową średnią szkołę handlową, gdzie się kształci 34-ch uczniów. Do szkoły handlowej przyjmują dzieci po skończeniu 4-ch kl. gimnazjum, albo 7-mio klasowej szkoły powszechnej.

Dla szkoły handlowej został przez Ojców zbudowanowy, wygodny budynek murowany.

W celu katolickiego wychowania młodzieży Ojcowie uruchomili internat, gzie po wyzyskaniu wszystkich warunków mieszkaniowych w lokalach przez się posiadanych umieścili 20 uczniów, uczęszczających do średnich i powszechnych zakładów naukowych w Lidzie.

Dla dzieci zupełnie biednych, albo bezdomnych, pozbawionych rodzicielskiej opieki, zorganizowali Ojcowie tak zw. alumnat, w którym obecnie jest 15-tu chłopców. Korzystają oni z bezpłatnego mieszkania, całodziennego utrzymania, a w wielu wypadkach nawet z ubrania, uczą ich teoretycznie i praktycznie ogrodnictwa i gospodarstwa wiejskiego. Chłopcy okazujący powołanie do stanu duchownego są kierowani do nowicjatu w Szczuczynie, drugiej siedziby Ojców Pijarów na naszych kresach.

Ze świattej naukowej i wychowawczej opieki Ojców Pijarów korzysta obecnie 152 osoby.

Szkoły i zakłady wychowawcze Ojcowie prowadzą o własnych środkach materjalnych, nieotrzymując z nikąd pomocy.

Ojcowie Pijarzy oddają ogromne usługi Ojczyźnie naszej, wzmacniają jej fundamenty przez oświatę i wychowanie młodzieży.

Z niemniejszą gorliwością Ojcowie nasi poświęcają się duszpasterstwu. Bardzo chętnie na każde wezwanie spieszą do chorych z Panem Bogiem.

Nieduży ale gruntownie odremontowany i gustownie przybrany kościół O.O. Pijarów podczas nabożeństw jest zawsze szczelnie wypełniony przez wiernych, pobożnie modlących się i słuchających przemyślanych, głęboko trafiających do serca, kazań.

Społeczeństwo katolickie Lidy i dalekich okolic darzy Ojców Pijarów wielkim szacunkiem. Kolegjum Ojców Pijarów w Lidzie w opinji powszechnej zdobyło nazwę kulturalnej i moralnej oazy na terenie zaniedbanych pod każdym względem kresów.

Cześć zasłudze, cześć pracy.

Z WILNA.

Wiec studentów. W niedzielę 24 listopada odbył się na Uniwersytecie Wileńskim wielki wiec, na którym również studenci wileńscy wyrazili protest przeciwko zawarciu umowy z Niemcami. Jednocześnie też powzięto inną uchwałę wyrażającą łączność studentów wileńskich z kolegami warszawskimi.

Przewodniczył na wiecu przedstawiciel młodzieży narodowej p. Ryszard Puchalski, przemawiało zaś trzech narodowców—pp. Nazarko, Holak i Ochocki, oraz jeden przedstawiciel młodzieży demokratycznej p. Klukowski, który całkiem przyłączył się do żądań narodowców potępiając zawartą przez rząd p. Piłsudskiego umowę z Niemcami. Wogóle na wiecu panowała zupełna jednomyślność świadcząca wymownie o tem, że tam, gdzie chodzi o dobro Narodu i państwa polskiego, tam młodzież potrafi zapomnieć o sporach i idzie zgodnie zwartym szeregiem.

Cześć młodzieży.

Wiadomości kościelne.

Na uroczystościach 500 lecia Kapituły Metropolitalnej Lwowskiej reprezentować będzie Archidiecezję Wileńską ks. kanoik Karol Lubianiec.

GŁOS GOSPODARCZY.

Sytuacja kredytowa w odniesieniu do naszego rolnictwa.

Po zakończeniu tegorocznych zbiorów rolnictwo wstępuje w nowy rok gospodarczy. Nie ulega wątpliwości, że w roku ubiegłym, ceny na produkty rolnicze, szczególnie na ziemiopłody kształtowały się dla rolnictwa niekorzystnie, powodując poważne niedobory w dochodach rolników.

Widoki w roku bieżącym i następnym na możliwe polepszenie nie są trwałe, by już dzisiaj można było z pewnością mówić o jakiejkolwiek poprawie konjunktury dla rolnictwa. Stąd też nawet po spieniężeniu zbiorów obecnych, rolnictwo będzie musiało z jak największą ostrożnością gospodarzyć osiągniętemi zasobami gotówkowemi, a przedewszystkiem będzie musiało przestrzegać daleko idącej ostrożności przy zaciąganiu kredytów.

Sytuacja kredytowa bowiem u nas nietylko, że jest nie wyjaśniona, ale zupełnie wyraźna. W dziedzinie bowiem kredytów od dłuższego już czasu przechodzimy kryzys i to tem ostrzejszy, że przez długie miesiące łudzono się nadziejami na uzyskanie większych pożyczek zagranicznych, które szczególnie ciężkie okresy przednówkowe łatwiej pozwoliłyby nam pokonać.

Przed wojną kredyty krótkoterminowe, oraz pożyczki hipoteczne kas oszczędności i długoterminowe kredyty emisyjne wydane na ziemiach Rzeczypospolitej Polski wyniosły około 12,7 miljardów zł. Podobne zestawienie zrobione na koniec roku 1928 wykazuje, że łączna suma kredytów długo i krótkoterminowych osiągnęła zaladwie cyfrę 5.3 miljardów zł. Ogółem więc kredyty udzielone do roku 1928 włącznie, stanowią nie więcej jak 42% przedwojennych kredytów. Jeśli już w wyżej podanej cyfrze można było stwierdzić, że rozwój stosunków kredytowych w porównaniu z rozwojem innych dziedzin naszego życia gospodarczego jest stosunkowo powolny, to lepiej jeszcze powyższy stan rzeczy uwydatni ta okoliczność, że odmiennie ukształtował się stosunek kredytów długoterminowych od krótkoterminowych obecnie i przed wojną.

Przed wojną bowiem, dzięki obfitości kapitałów i oszczędności na rynku pieniężnym, kredyt długoterminowy przeważa w znacznej mierze. Przeszło 65% ogółu kredytów stanowiły kredyty długoterminowe, t. j. pożyczki hipoteczne kas oszczędności jak i długoterminowe pożyczki emisyjne, zaś w sumie kredytów krótkoterminowych znajdujemy zaliczone kredyty, które tylko formalnie były krótkoterminowe, jak n. p. pożyczki skryptowe, pożyczki na solaweksle i t. p., w praktyce zaś dłużej terminowe.

Rolnictwo przy takim stanie kredytów oczywiście w znacznie wyższym stopniu i dogodnie zaspakajało swoje potrzeby kredytowe, i uwzględniając jeszcze stosunkowo niskie obciążenie procentami jak i łatwe spłaty, mogło bez wielkich obaw o przyszłość czerpać z olbrzymiego funduszu pieniężnego, na jakie przedwojenne społeczeństwo było stać.

Obecnie i pod tym względem stosunki się odwróciły. Kredyt krótkoterminowy panuje na rynku.

Kredyt długoterminowy według zestawienia wyżej wspomnianego osiągnął bowiem pod koniec roku 1928 wysokość zaledwie 2,2 miljardów złotych, reszta przypada na kredyt krótkoterminowy. W tych 2,2 miljardach zł. mieści się jednakże przeszło 700.000 kredytów długoterminowych, udzielonych przez banki państwowe, w zestawieniu brak, względnie stosunkowo tylko małą rolę odgrywają kredyty, hipoteczne kas oszczędności.

Również i pożyczki udzielane przed wojną przez spółdzielnie nasze, po wojnie znacznie zeszczuplały ze względu na brak środków. Prawda, że w kredytach krótkoterminowych mieści się i dzisiaj sporo kredytów długoterminowych, jednak niebezpieczeństwo wypowiedzenia ich i ściągnięcia jest bez porównania większe, aniżeli było przed wojną i to głównie dzięki temu, że dopływ kapitałów z rynku własnego jest stosunkowo powolny i niski, a dopływ z rynków zagranicznych zbyt uciążliwy.

Wiemy bowiem, że wielkie nadzieje, jakie pokładało rolnictwo w tegoroczne żniwa, przez niskie ceny zostały w wysokiem stopniu stłumione, a dopływ długoterminowych kredytów zagranicznych przez nowotworzący się Bank Rolniczy również tylko w ograniczonym stopniu może łagodzić głód kredytowy.

Dla szerokiego ogółu rolników, szczególnie zaś dla włościan i małorolnych, decydujące będą te ilości kredytów, które będzie mógł poszczególny rolnik uzyskać przez swe organizacje kredytowe, przez banki ludowe i t. p. Od zasobności ich zależeć będzie w pierwszym rzędzie możność zaspakajanie potrzeb kredytowych rolnika.

Jeżeli nasze statystyki ogólne stwierdzają, że w przeciwstawieniu do innych instytucyj kredytowych suma pożyczek, a także i suma wkładów oszczędnościowych, oraz kapitałów — własnych — wzrasta najstalej w bankach ludowych, to na tem miejscu warto przypomnieć dzisiaj rolnictwu, że i te banki ludowe, które w miarę sił zaopatrują rolnika w kredyty, mają prawo i obowiązek domagać się od wsi naszej wybitniejszego wpływu wkładów oszczędnościowych. Tu bowiem leży częściowo źródło powolnej odbudowy naszych własnych kapitałów, które przedewszystkiem decydować będą o wielkości kredytów dla rolnika.

Wieś bowiem, mimo wszystko, mniej zbiera oszczędności aniżeli inne warstwy społeczeństwa. Jest mniej zapobiegliwa i bardziej pieniądze chowa po skrzyniach aniżeli miasto. Pamiętajmy dobrze, że przedwojenne zasoby banków ludowych składały się w bardzo wysokiem procencie z oszczędności ludu wiejskiego.

Wiemy również dobrze, że dzisiaj dochody wsi spadły i że dlatego też, dopóki one się nie zwiększą, na wkłady w wysokości przedwojennej ze wsi liczyć nie można. Jednakże to, co obecnie do banków wpływa ze wsi, jest mniej, aniżeliby wynikało z obecnego stanu dochodowości wsi. Stąd też w tym nowym okresie gospodarczym, który obecnie rolnik rozpoczął, niechaj we własnym interesie pamięta, że co on zaoszczędzi, jego sąsiad, żona i dzieci i zaniesie do banku, to kilkakrotnie mu się wróci w postaci pożyczek, jakie bank ten będzie mógł mu udzielić.

A. C.

Rosja Sowiecka popiera hodowlę drobiu.

Rząd Sowiecki zdając sobie sprawę z dochodów dobrze zorganizowanego handlu jajczarskiego i prawidłowej hodowli drobiu rozpoczął szeroką akcję nad podniesieniem produkcji przy pomocy spółdzielni. W tym celu będą organizowane specjalne „wylęgarnie" oraz „punkty jajczarskie" dla zbierania i konserwowania jaj.

Tam, — w Rosji — korzystać z tego będzie komuna, a unas w Polsce, jeśliby nasze spółdzielnie chciały tem żywiej zainteresować, jakże dużo korzyści mogłyby przynieść zarówno rolnikowi, jak i gospodarstwom mało-miasteczkowym.

II Okręgowa Państwowa ocena masła w Wilnie.

W tygodniku Mleczarskim nr. 46 znajdujemy sprawozdanie z II-ej Okręgowej Państwowej oceny masła w Wilnie, a oto wyjątki z tegoż sprawozdania:

Dnia 28 ub. m. odbyła się w Wilnie Okręgowa ocena masła dla mleczarń województw Wileńskiego i Nowogródzkiego pod przewodnictwem delegata komitetu państwowych ocen masła i serów p. B. Tomczykowskiego".

„Obecna ocena odbyła się w lokalu oddziału Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, przy ul. Końskiej.

„Do oceny nadesłano ogółem prób 58, wszakże oficjalnie oceniono tylko 45. Pozostałe 13 prób z różnych względów do oceny nie zostały przyjęte, gdyż nie odpowiadały przepisom ustanowionym w odnośnych postanowieniach Min. Rolnictwa. Masło nadesłane pochodziło wyłącznie z mleczarń spółdzielczych, żadna bowiem mleczarnia prywatna próby swej nie nadesłała. Wszystkie próby dotyczyły masła niesolonego.

„Z ogólnej liczby 45 oficjalnie ocenionych prób zaliczono do:

kl. I — Wyborowe — 1
kl. II — b. dobre — 22
kl. III — dobre — 22

„Dodać bowiem potrzeba, iż z pośród prób zaliczonych do klasy III, czyli uznanych za masło „dobre" blisko połowa otrzymało punktację 77-79, wykazała przeto cechy zbliżone do niskiej klasy II. Wynik ogólny niewątpliwie uznać trzeba za dodatni, a to tem więcej, iż zewnętrzne warunki, w jakich rozwija się młody ruch mleczarski tego okręgu, nie są sprzyjające. Słabe uświadomienie ludności i brak poczucia potrzeby zrzeszania się, podtrzymywany zresztą usilnie przez ostrą konkurencję pachciarzy serowarów, a z drugiej strony trudności dowozowe przy małej ilości bitych dróg i ciężkich warunkach transportowych na drogach zwykłych wysoce utrudniają spełnienie zadań, jakie wzięło na siebie spółdzielcze mleczarstwo wileńskiego okręgu. To też tylko wysiłkom i dobrej woli bardzo daleko posuniętej, a wykazywanej zarówno przez mleczarnie, jak i przez organizacje spółdzielcze opiekujące się niemi, należy przypisać postęp i stosunkowo niezły stan wytwórczoci masła przez oceny stwierdzony.

Wiadomości rzemieślnicze.

Wydział czeladniczy przy cechu rzeźników i wędliniarzy został zorganizowany dzięki staraniom zarządu cechu. Przed kilku dniami odbyło się zebranie organizacyjne, któremu przewodniczył st. cechu p.M. Żydkiewicz, w obecności p. instruktora wojewódzkiego i przedstaw. Izby Rzem., członków Zarządu, starszyzny cechowej oraz kilkunastu czeladników.

Przemówienia, wyjaśniające potrzebę i znaczenie zorganizowania Wydziału Czeladniczego, wygłosili p. Starszy cechu oraz obecny przedstawiciel Izby Rzemieślniczej, poczem jednogłośnie przyjęto statut ramowy i wyłoniono prezydjum, dla załatwienia formalności legalizacyjnych w składzie p. p.: Jana Wasiaka, Zygmunta Strzałki i Wincentego Mincewicza.

Należy zaznaczyć, że — nieliczna narazie — grupa czeladników, organizująca wydział jest, grupą najbardziej obywatelsko uświadomioną, która się nie poddała terrorowi Związku Zawodowego i stworzyła mimo przeszkód własny wydział czeladniczy przy cechu.

Zebranie organizacyjne zakończyło się późno w nocy w nader serdecznym nastroju przy stole biesiadnym.

Lustracja organizacyj cechowych, której dokonał w ostatnich dniach p. instruktor korporacyj przemysłowych na terenie powiatów Święciańskiego, Brasławskiego i Dziśnieńskiego, wykazało raźno postępującą organizację rzemieślników na prowincji. Najpoważniejszą natomiast przeszkodą w rozwoju organizacyjnym jest zupełny brak na prowincji zawodowych szkół dokształcających, bez których polepszenie bytu rzeszy rzemieślniczej oraz podjęcie na wyższy poziom rękodzieła jest nie do pomyślenia.

W Smorgoniach i w Oszmianie organizują się mięszane cechy chrześcijańskie, W tych ruchliwych handlowych punktach sporo jest rzemieślników dotychczas niezorganizowanych w cechy.

Wiadomości praktyczne.

Biura pisania podań podane będą kontroli władz. Biura te działają bez żadnego nadzoru, co bardzo często prowadzi do nadużyć. Obecnie w ministerstwie sprawiedliwości opracowany jest projekt, na mocy którego biura podań mogą powstawać tylko za zezwoleniem władzy administracyjnej, wydanem w porozumieniu z prezesem Sądu Okręgowego, a osoby ubiegające się o pozwolenie będą poddawane przez specjalną komisję egzaminowi ze znajomości języka, ogólnych zasad prawnych, oraz ustroju władz. Udzielanie porad prawnych i interwenjowanie w urzędach będzie zabronione. Wynagrodzenie za czynności będą uregulowane w drodze taksy. Biura, istniejące w chwili wejścia w życie ustawy, mają ulec zamknięciu, o ile w ciągu roku nie uzyskają zezwolenia w nowym tybie.

Jak pisać wyjaśnienia o dochodzie. Wysokość podatku dochodowego opiera się na swobodnych zeznaniach samych podatników. Jednak urzędy skarbowe z reguły nie ufają tym zeznaniom i dlatego przysyłają pisemne wezwania, żądające t. zw. wyjaśnień o wysokości dochodu danego kupca.

Takich wezwań urzędów skarbowych nie należy lekceważyć i w ciągu 14 dni po otrzymaniu należy wyjaśnienia składać ustnie w urzędzie lub też przesyłać na piśmie do właściwego urzędu.

Trzeba zaznaczyć, że bez zwrócenia się do płatnika o udzielenie informacyj o swoim dochodzie, urząd skarbowy nie ma prawa podwyższać zeznanego dochodu, a tymczasem zwiększać przypadającego podatku.

Skoro jednak wyjaśnienia, które udziela płatnik, nie usuwają wątpliwości, to władze skarbowe mogą ustalić dochód według swego uznania.

Kredyt pod zastaw zboża. Wobec bardzo niskich cen zboża, którego sprzedaż powoduje bardzo duże straty, Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt pod zastaw zboża.

Wprawdzie wymagane są w tych wypadkach pewne formalności (informacji udziela Wileński Oddział Państwowego Banku Rolnego, ul. Wielka Pohulanka Nr. 24), ale zato uzyskany kredyt nie zmusza sprzedawać dziś, po tak niskich cenach zboże. Poza wymienionym Państwowym Bankiem Rolnym wspomniane kredyty, na terenie województw kresowych, udziela Wileński Prywatny Bank Handlowy w Wilnie (ul. Mickiewicza Nr. 8) i Chrześcijański Bank Ludowy (Spółdzielnia) w Nieświeżu.

Kredyt dla szkółkarstwa i sadownictwa. Państwowy Bank Rolny udziela pożyczki na wydatki potrzebne w celu doprowadzenia uszkodzonych przez mrozy szkółek drzew owocowych do poprzedniego stanu z dnia 1-go lipca 1927 r. Z pożyczek tych korzystać mogą właściciele szkółek, których produkcja składa się przynajmniej w 80% z odmian handlowych—i które na dzień 1-go lidca 1927 r. zajmowały obszar ponad 2 ha. Również udziela Bank Rolny na pielęgnowanie uszkodzonych przez mrozy sadów. Wysokość pożyczek wynosi do 350 zł. na 1 ha. Spłaty pożyczek następować będą w 3 ratach w przeciągu 3 lat. Pożyczki z 1928 r. będą odroczone jeszcze o 2 lata. Informacje w tych sprawach można uzyskać u p. p. agronomów powiatowych.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu W. Rajskiemu poczta Zalesie koło Smorgoń, miasteczko Zaskiewicze pow. Mołodeczański d. Gilmana. By dać odpowiedź w sprawie zaginionego syna pańskiego, musielibysmy znać okoliczności, w jakich syn zginął. „Głos“ wysyłamy.

Panu J. Czepulonisowi. Podborce pow. Wileński, poczta Jaszuny. Przedewszystkiem sardecznie dziękujemy za nadesłany obrazek św. Piotra oraz żyszliwe słowa; są one dla nas najcenniejszą nagrodę za pracę, którą w „Głos Wileński“ wkładamy.

Co się tyczy druku gazety, to raczej radzimy Panu nabycie maszyny do pisania i szapirografu. bo drukowanie w drukarni przy małej ilości egzemplarzy nigdy się Panu nie opłaci. Trzeba miec przynajmniej tysiąc prenumeratorów żeby warto było rozpoczynać druk. Szczególniej drogim jest druk obrazków, bo trzeba robić specjalne klisze.

Maszynę do pisania i szapirograf, czyli powielacz, można nabyć na raty niemal w każdym sklepie, handlującym temi przedmiotami

Jeżeli Pan sobie jednak życzy, to dokładny kosztorys druku moglibyśmy nadesłać ale musimy wiedzieć, prócz wymiaru stronic pisma, ich ilość, wymiar i ilość ilustracyj, albo klisz, jeżeli je Pan dostarczy gotowe, ilość drukowanych egzemplarzy i t. d.

W każdym jednakże razie prosimy bardzo pisywać do nas jak najczęściej o tem, co się dzieje w Podborcach i okolicy.

Za nadesłanie nam okazowego numeru „Ognia“ będziemy bardzo wdzięczni. W sprawie marek niemieckich, niestety, nie możemy być pomocni.

Panu Józełowi Łossiowi Święciany ul. Łyntupska 21. Nie bardzo rozumiemy o co właściwie Panu chodzi, raczej domyślamy się, że chciałby Pan zmusić swego sąsiada do wycięcia graniczącego z polem pańskim lasu. Niestety to się nie da zrobić, gdyż każdy ma prawo użytkować swój grunt w sposób dowolny, a więc i hodować las, tak samo jak Pan może robić dowolny użytek ze swego pola.

Panu Tadeuszowi Suchorzewskiemu w Postawach, poczta Świr pow Święciański. W odpowiedzi na pańskie zapytanie komunikujemy, że jeżeli w umowie z rządem o likwidację serwitutu było przewidziane, że po upływie 3 lat drzewostan pozostały na odchodzącym na rzecz wsi w t. zw. równoważniku serwitutowym przechodzi na własność wsi to — mogą ponownie po upływie tego terminu uważać pozostały las za swoją własność i rozporządzać się nim w sposób dowolny. Jeżeli to wyraźnie nie było w umowie przewidziane, to trzeba skierować sprawę do sądu. Radzilibyśmy jednak w tym wypadku uprzednio zasięgnąć zdania kogoś z adwokatów.

Panu Janowi Zalewskiemu w Wilnie ul Słowackiego Nr. 62. Szkoły podleśniczych, czyli niższe szkoły leśne mamy w Polsce trzy:

1) W Zagórzu, poczta Kłobucko, pow. Częstochowski, woj. Kieleckie.

1) W Bolechowie, poczta Bolechów, pow. Dolina, woj. Stanisławowskie.

3) W Margoninie, poczta Margonin, pow. Chodzież, woj. Poznańskie. We wszystkich tych szkołach kurs jednoroczny. Nauka trwa od 1-go września do 31-go sierpnia następnego roku. O bliższe szczegóły należy zwracać się do każdej szkoły z osobna.

KALENDARZYK.

GRUDZIEŃ

1	N.	Eligjusza B. W.
2	Pon.	Bibianny P. M.
3	Wt.	Franciszka Ksaw. W.
4	Śr.	Barbary P. M.
5	Czw.	Sabby Op.
6	Piąt.	Mikołaja B. W.
7	Sob.	Ambrożego B. W.

Odmiany księżyca.
Pierwsza kwadra 9-go grudnia o godzinie 10 m. 42.

Ceny obcych walut.

z dn. 26-go listopada 1929 r.
Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 87 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 10 gr.

Przysłowia ludowe.

Grudzień-ziemię grudzi
Dla zwierząt i ludzi.

Mroźny grudzień i wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.

Gdy tęga zima nastanie
W pierwotku adwentu,
Ośmnaście tygodni
Niespocznie ani momentu.

Święta Barbara po lodzie
Boże Narodzenie po wodzie.

W święto Barbarki
Zdejm sanie z górki.

Na Świętego Mikołaja
Porz ć wóz, a zaprząż sanie

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 26-ym listopada płacono:

za 100 klg.	zł.	zł.
żyta	25 —	26
pszenicy	30 —	39
jęczmienia . . .	25 —	26
owsa	23 —	25
gryki	— —	29
za 1 klg.	**zł.gr.**	**zł.gr.**
mięsa wołowego	2.00 —	2.20
cielęciny . . .	2.40 —	2.80
baraniny . . .	.180 —	2.20
wieprzowiny .	2.80 —	3.40
słoniny krajow.	4.00 —	4.40

	zł.gr.	zł.gr
smalcu wieprz.	4.00 —	4.40
masła niesolon.	6.50 —	7.40
„ solonego	5.50 —	6.00
cukru kryształ	— —	1.70
„ kostka .	— —	2.05
soli białej . .	— —	35
kawy naturaln.	8.00 —	12.00
„ zbożowej	2.50 —	3.00
herbaty . . .	20.00 —	30.00
nafty 1 litr . .	— —	65
mydła do prania	1.50 —	2.40
świec	2.20 —	2.50
1 litr śmietany	2.00 —	2.50
10 sztuk jaj . .	2.20 —	2.50

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.